ROZMAITOŚCI.

Dnia 31. Maja. Ner 22. Roku 1854.

Walki na Kaukazie.

I.

W chwili gdy rosyjsko-turecka wojna wre nad Dunajem i na wschodniém wybrzeżu czarnego morza, zwraca polityk uwagę na Kaukaz i jego mieszkańców, niezwyciężonych potomków Attili i Dżinghis-Chana, gdzie władnie bohatyr, który od lat trzydziestu stawia Rosyi podziwienia godny opór i może wśród obecnych stosunków nieść sprawie Porty bardzo ważne usługi.

Wiadomo, że piękna rasa ludzi równie pięknych dolin między kaspijskiém i czarném morzem już dawno przywykła była do wygód zniewieściałego życia i do niewoli, gdy Rosyanie w drugiéj połowie zeszłego stólecia osiedlili się w Mingrelii, Georgii i Czernomoryi. Przeciwnie zaś mieszkańce gór nieurodzajnych zachowali przy prostocie obyczajów, twardém życiu i wśród nieustannéj walki z sąsiadami o zdobycz, siłę, męztwo i waleczność i wystąpili z odwagą przeciw potężnemu najezdzcy. Nie pojmowali tego wprawdzie, że Rosya chce te okolice „pozyskać tylko dla cywilizacyi“, ale tém lepiéj umieli podbijać chrześciańskie i pogańskie plemiona sąsiednie, nawracać je na wiarę Mahometa, a nadewszystko poprzysiądz Rosyanom, jako głównym wrogom Proroka nienawiść i wojnę. Mullach Mahomet tak prawił: „Jeden prawowierny zgładzi dziesięciu innowierców, bo wiara dodaje siły, a niedowiarstwo odejmuje odwagę.“ A Mahomet Manssur głosił: „Dzielcie mienie wasze z towarzyszami, bądźcie trzeźwi i wierni i spieszcie do broni. Kto gardzi przykazaniem Proroka i nie gładzi Giaurów, nie wnijdzie do raju obiecanego.“ Najprzód powstali Czeczeńcy przeciw Rosyanom, a ich przewodźcy, który w osobie swojéj łączył z godnością kapłana, męztwo i waleczność wojownika, powiodło się niebawem obudzić nienawiść między wszystkimi mieszkańcami gór niedostępnych. Z wielką trudnością zdołali Rosyanie ochronić poddanych swoich na równinach przed najazdami dzikich górali.

Kilka plemion czerkieskich połączyło się z Rosyanami i dostarczało im posiłków. Inne znowu usiłował zjednać sobie Szeih Manssur, mimo że wyznawali religię chrześciańską; jakoż w części przeszli ich książęta na wiarę Mahometa nie biorąc jednak udziału w walce. Bowiem nieufność Czerkiesów i

Lezgów przeciw Czeczeńcom była nieugięta, iż podejźrzywali ich o zamiary przywłaszczenia supremacyi nad wolnemi dotychczas plemionami; zawiść ta nie mało się przyczynia do poparcia interesów Rossyi. O dumę narodową Czerkiesów, gardzących wszelkim związkiem z Czeczeńcami, rozbijają się nawet dzisiaj jeszcze wszelkie układy Szamyla z nimi. Szeik Manssur dostał się w niewolę rossyjską, ale z tém większą zaciętością powstali Czeczeńcy na swém szczupłém terytoryum między wielkim gościńcem wojskowym wiodącym z Stawropola do Tiflis i pasmem gór andyjskich, na północ od Lezgów, na południe od wielkich lasów sięgających aż pod Terek.

Jenerał Jermołow będąc namiestnikiem w Tiflis, chciał zabezpieczyć panowanie rosyjskie założeniem dwóch twierdz między Terekiem i Shunszą. O Daghestan nie obawiali się Rosyanie, w Lezgii już się byli osiedlili, a z góralami chciał jenerał utrzymać stosunki spokojne nie żądając poddania się. Za opłatą miernego haraczu wolno im było wypędzać trzody swoje na terytoryum rosyjskie, a w górach swoich używali zupełnéj swobody. Tylko gdy haracz zalegał, występował Jermołow z całą surowością, niszczył obwarowane włości i najeżdżał góry, zapuszczając się w nie tak daleko, jak się żadnemu z jego poprzedników nie udało. Ale to wzmagało tylko nienawiść, a nowy apostoł Izlamu Kasi Mollah podsycał fanatyzm religijny. Garstka Czeczeńców wydarła nawet Rosyanom twierdzę Ami-Hatschi-Jurt; wiedząc, że Rosyanie oczekują posiłków, użyli tego wybiegu, że podsunąwszy się w nocy cichaczem oznajmili straży w języku rosyjskim, że oczekiwane posiłki stoją przed bramą. Wpuszczeni do twierdzy, wycięli w pień całą prawie załogę, i z trudnością wielką powiodło się późniéj Rosyanom odzyskać twierdzę nanowo. Żaden Czeczeniec nie dostał się w téj walce żywcem w ręce Rosyan, mnóstwo poległo, ale znaczna liczba schroniła się w gęstych lasach Jezheryi. Teraz spodziéwał się jenerał rosyjski, że za pomocą układów będzie mógł uzyskać wydanie zdrajców; jakoż w rzeczy saméj przybyli wysłańcy górali przed twierdzę Taszkiczu, ale tylko przywodźcę ich miano wpuścić do twierdzy. Nieustraszony Czeczeniec przyjął propozycyę; ale gdy jenerał wspomniał o zdradzie i przyniewierstwie, odparł dumny przywodźca ten zarzut, i w dzikich wybuchach gniewu wyznał swą nienawiść przeciw ciemięzcom. „Milcz zdrajco!“ woła jenerał rosyjski, „bo cię każę powiesić!“ „Tak-to szanujecie prawo gościnności?“ rzecze na to wściekły Czeczeniec, rzuca się na jenerała i przebija go kindżałem. Wszczyna się zacięta walka, żołnierze wpadają do izby i nie mało ofiar padło ze strony Rosyan, nim zdołali pojmać i zgładzić mężnego górala. Działo się to w roku 1826.

Wypadek ten zatrwożył na niejaki czas Czeczeńców i Lezgów, a niebawem wybuchła niezgoda między plemionami; jenerał Rosen umiał z tego oględnie korzystać i zjednał sobie stronników i sprzymierzeńców. Późniéj wystąpił znowu

Kasi Mollah z kilkoma plemionami Lezgów, pobił jenerała Tanbe w wąwozach pod aułem Allaba i zdobył nawet Tarku, jedno z większych miast na zachodniém wybrzeżu morza kaspijskiego. Domki miasta Tarku leżą między olbrzymiemi sosnami i dębami u podnóża dosyć wysokiéj góry, na któréj szczycie wznosi się zamek warowny zwany Burnaja (Burzliwy). Kasi Mollah widząc, że załoga zamku stawia silny opór, chciał jéj odciąć drogę do studni i do magazynu prochu. Trzy wycieczki załogi odparli Lezgowie z wielką stratą Rosyan. Mimo nieustannego ognia z dział warowni, opanowali Czeczeńcy magazyn prochu i właśnie zabiérali się do transportowania swéj zdobyczy, gdy granat wpadł między nich, zapalił proch i przyprawił straszną explozyą znaczną ich liczbę o życie. Mimo-to nie odstąpił Kasi Mollah od oblężenia, przez całą noc strzelano z dział; nazajutrz zrana zmusiła rozpacz z niedostatku wody oblężonych do czwartéj wycieczki, ale i tą razą musieli się cofnąć nie ugasiwszy pragnienia swego ani jedną kroplą wody. Niedostatek w załodze zamku wzmógł się do najwyższego stopnia, ostatnią nadzieję pokładano w blizkiém przybyciu jenerała Kachanów, do którego wysłano depesze z wezwaniem o posiłki. Już zajął był Kasi Mollah wszystkie wzgórza naokoło warowni, i już gotował się do szturmu, gdy odgłos bębnów i huk dział oznajmił oblężonym blizką pomoc. Ocalenie załogi było teraz niewątpliwe, ale dopiéro po kilkodniowéj walce powiodło się przemocy rosyjskiéj odeprzéć Czeczeńców z Taraku, a gdy nakoniec wojska cesarskie weszły z tryumfem do miasta w gruzach leżącego, zastali wszędzie tylko śmierć i zniszczenie.

Po takich klęskach wzmagała się odwaga górali jeszcze więcéj. Wkrótce bowiem pojawił się znowu Kasi Mollah na czele zbrojnych hufców nad rzéką Sulak, podbił tamtejsze auły i zmusił mieszkańców połączyć się z jego zastępem, czém niebawem powetował stratę poniesioną pod Barnają. Jenerał Emanuel wystąpiwszy przeciw niemu, poniósł dotkliwą klęskę, a Kasi Mollah schronił się z obfitą zdobyczą w lasy Czukieskanu.

II.

Podczas gdy Kasi Mollah stawiał Rosyanom w północno-wschodniéj stronie tysiączne trudności, walczył przeciwko nim na południe przywódźca Lezgów, Hamssad Beg. Jenerał Paszkiewicz będąc podówczas jeneralnym namiestnikiem w Tiflis, miał z nim niemało do czynienia. Wprawdzie chciał jenerał Rosen krótszą drogą dojść do celu i podczas układów, na które przywódźcy Lezgów w dobréj wierze przybyli, wziął w niewolę Hamssad Bega i jego brata, ale Cesarz Mikołaj zganił ten postępek i wydał rozkaz, ażeby jeńców z hojnemi dary na wolność wypuszczono. Ledwo przybyli między swoich, odesłali ze wzgardą podarunki rosyjskie i połączyli się tém ściśléj z Kassi Mollą, który pochód swój wszędzie krwią i pożogą oznaczał. W roku 1832 stanął aż

pod Terekiem, rabował i niszczył wszystko i zagroził nawet miastom Kislar i Władikaukaz. Rosyanie chcąc położyć tamę najazdom jego, przekroczyli wśród wielkich trudności i niebezpieczeństw Szuluk, przeprawili się wśród nieustannéj walki z naturą samą i z mieszkańcami gór przez północne pasmo gór Kaiłach i stanęli pod twierdzą Himri, leżącą na wysokich skałach. Zatrwożone plemiona Lezgów cofnęły się na widok siły rosyjskiéj. Tylko Kasi Mollah z późniejszym murszydem Szamylem schronili się do twierdzy. Rosyanie rozpoczęli oblężenie; waleczni obrońcy odrzucili stanowczo wszelkie propozycye poddania się, i nawet wtedy bronili się jeszcze z największą zaciętością, gdy nieprzyjaciel otoczył potrójny mur ich twierdzy, a wieżyce jéj runęły w gruzy od wystrzałów działowych. Dnia 18. Października wzięto Himri szturmem, i wszczęła się okropna walka, w któréj Kasi Mollah poległ. Szamyl został raniony. Jak umknął, niewiadomo do dziś dnia, a to cudowne ocalenie pomnożyło wpływ jego u plemion kaukazkich.

Po śmierci Kasi Mollhi spodziéwali się Rosyanie dłuższéj spokojności i ujmowali sobie przywodźców plemion okolicznych darami i przyrzeczeniami. Jakoż w istocie trwał pokój przez rok cały, w którym ani Rosyanie, ani krajowcy nic prawie nie przedsiębrali. Ale żył jeszcze Hamssad Beg przechowujący żywo w pamięci swe zdradzieckie pojmanie. Obrany następcą Kassi Mollhi, stanął na czele hufców swoich w wąwozach Koissu, gdzie podnosił ich odwagę potężną wymową i ćwiczył nieustannie w broni. Zbiegi rosyjskie łączyli się z nim, a nawet kilku oficerów wspiérało go w robotach fortyfikacyjnych. Tylko to podanie zdaje się być bajeczne, że Hamssad Beg, miał gwardyę przyboczną złożoną z Rosyan, gdy go bowiem późniéj zamordowali przeciwnicy z własnego plemienia, byłaby się ta straż musiała pojawić, gdyby rzeczywiście istniała, co jednak nie nastąpiło. Fanatyzmem i wymową, a więcéj jeszcze talentem wojskowym i osobistą walecznością, wpływał potężnie na zbrojne zastępy swoje. Wewnątrz Lezgistanu wzmogła się władza jego w walkach z spółplemiennikami; chcąc ją jednak rozszérzyć także na posiadłości Szamchala, popadł w wojnę z Szamchalem Abu Müsellinem, ze stryjem jego Achmetem Kanem z Mechtuli i z Kadim z Dargomitu. Pobił ich, ale nie mógł korzystać daléj z zwycięztwa, bo nie czuł się jeszcze zdolnym stawić opór Rosyanom, z którymi ci książęta sprzymierzeni byli; powziął więc plan opanować, choćby nawet zapomocą krytobójstwa twierdzę Chunsak, gdzie rządziła matka małoletniego Kana, jako opiekunka. Zamach ten powiódł mu się; całą rodzinę wymordowano, ale zemsta nastąpiła niebawem. Ostrzegany przed zasadzką nieprzyjacielską, nieusłuchał Hamssad Beg ostrzeżenia i padł pod sztyletami sprzysiężonych w meczecie twierdzy Chunsak. Tylko jedno dziecię z familii rządzącéj w Chunsak uszło okrucieństwa Hamssad Bega, i mówiono, że Rosyanie posłali je do Petersburga; we-

dług innych zaś wiadomości, miał Szamyl poznać w niém przyszłego spółzawodnika swego i kazać je zamordować. W ostatnim razie należałby Kan Awarów bawiący obecnie w Petersburgu do innego pokolenia.

Szamyl (urodzony w r. 1797) miał 37 lat, gdy go obrano naczelnikiem Czeczeńców. Już w młodości odznaczał się poważną postawą, surowością obyczajów, skrytością, nieugiętym charakterem, dumą i chucią panowania. Wątłe z natury siły fizyczne hartował nieustanném ćwiczeniem się w broni i gymnastyką. Lubił samotność, a mądry i uczony Mullah Dżelal-Eddin zapalił wyobraźnię młodzieńca naukami koranu. Doznawszy od towarzyszów młodości dotkliwéj obelgi w odwecie za wyrządzoną im krzywdę, schronił się i nikt nie wiedział dokąd prócz Mullach-Dżelal-Eddina. Mówią, że starzec ten żyje jeszcze i jest wielce poważany od Szamyla. Szamyl ma być miernego wzrostu, blondyn, ma siwe oczy, nos kształtu szlachetnego i małe usta.

W chodzie jego uderza to, że ramiona przyciska do ciała. Rzadka spokojność, główna cecha jego charakteru nie opuszcza go nigdy, a najmniéj w chwili grożącego niebezpieczeństwa. Z nieprzyjacielem lub zbrodniarzem mówi bez wszelkiego uniesienia i namiętności. Ma się za narzędzie Boże, jada skromnie, pija tylko wodę, sypia mało i spędza wolny czas czytaniem Koranu i w modlitwie; tylko gdy mówi, płonie wzrok jego gwałtownym ogniem, a z ust płyną wonie kwieciste, jak się Bersek-Bey o nim wyraża. Nawet teraz jeszcze, mając już blizko lat sześćdziesiąt jest Szamyl krzepki i silny jak młodzieniec, mimo że cierpi na oczy. W walce bierze rzadko osobiście udział, wyjąwszy w ważnych wypadkach. Mówią, że zbiegom rosyjskim kazał wystawić dla siebie dwupiątrowy dom, i ozdobił go wewnątrz obficie zdobytemi na nieprzyjacielu trofeami. W roku 1844 wiedziano o trzech żonach Szamyla; między któremi najulubieńsza Dur Haremen (perła haremu) była Ormienka nadzwyczajnéj piękności. Przy układach o stawienie zakładników wymieniano także kilka synów jego.

Po śmierci Hamssad Bega musiano wybrać z liczby Murszydów nowego następcę, a wojownicy urażeni dumą Szamyla, skłaniali się więcéj do walecznego i otwartego Taszaw-Hadszi. Rada starców miała jednak wielkie znaczenie u górali, niebawem przeto wyjednał wspomniony Mullah-Dżelal-Edin wybór Szamyla, który co do roztropności i chytrości był nierównie wyższy od spółzawodnika swego. Ale niezgoda i zawiść między Taszaw-Hadżym i Szamylem, paraliżowała przez długi czas siłę mieszkańców Kaukazu przeciw spólnemu nieprzyjacielowi, a że Rosyanie wtenczas nieumieli korzystać z téj waśni i nie osiedlili się w Lezgisthanie, sami sobie przypisać winni. Po śmierci Hamssad Bega opanował Awaryę sprzymierzony z Rosyanami Hadżi-Murad i wezwał władze cesarskie, ażeby niezwłocznie wysłano namiestnika do Chunsak i rządzono w Awaryi w imieniu Cara. Władza rosyjska w Tyflis ociągała się jednak z zadośćuczynieniem temu wezwaniu, a Hadżi-Murad opiérał się z trudnością najazdom Szamyla. Późniéj zajął wprawdzie jenerał Lanskoi bez oporu twierdzę Himri, ale gdy chciano

z pośpiechem iść wstępnym bojem naprzód, wystąpił Szamyl z Muridami i zmusił jenerała Moskow do ucieczki. Dopiéro jenerał Kluke Klukenau przybywszy z posiłkami z Temirszanszury odparł Czerkiesów, spalił Chozalt i stanął aż pod Chunsak. Jednego z Lezgów obrano Chanem.

Od czasu wzięcia szturmem twierdzy Himri prowadzili Rosyanie wojnę przeciw wschodniemu Kaukazowi cokolwiek opieszale, idąc gorliwiéj za planem podbicia zupełnego właściwéj Czerkiesyi na południe od Kubanu; plan ten ułożył w r. 1834 jenerał Paszkiewicz będąc gubernatorem Kaukazu. Przewodźcy Czeczeńców korzystali z tego czasu i zfanatyzowali całe plemię do świętéj walki przeciw Rosyi. Wprawdzie opiérali się jeszcze niektórzy książęta władzy Szamyla, ale tém więcéj lgnął lud do niego, czcząc i wielbiąc go dla cudownéj ucieczki z Himri i dla jego pobożności. Chcąc odzyskać Awer, posunął się Szamyl powtórnie aż pod Chunsak, ale Hadżi-Murad stawiał mu przy pomocy Rosyan silny opór. Szamyl nie tracił ani odwagi, ani nadziei. Pod wielkim aułem Aszylta uderzył na rosyjski oddział pod dowództwem hrabi Iwelicz tak natarczywie, że Iwelicz sam poległ i mało który Rosyanin uszedł żywcem. Zdobycz była niezmierna, a wiadomość o tém zwycięztwie zjednała walecznemu Murydzie mnóstwo nowych zwolenników. Pod dowództwem jenerała Fäsi wyruszyło potem 12,000 Rosyan z Derbend, by ufortyfikować Chunsak i mieć w nim punkt oparcia na równinie awarskiéj. W Achulko stawił im Ali Beg opór, trzymał się tam przez trzy dni odpiérając walecznie natarczywe ataki, a nakoniec przebił się szczęśliwie przez siłę nieprzyjacielską. Tymczasem zmusił Szamyl pod aułem Tilitlae korpus rosyjski pod pułkownikiem Buczniew do ucieczki, i trzymał się w miejscu wspomnioném nawet po przybyciu jenerała Fäsi z całą siłą swoją. Tilitlä leży na skalistém wzgórzu i prawie każdy dom tworzy cytadelę. Fäsi zdobył wprawdzie znaczną część domów, ale z tém większą zaciętością bronił Szamyl reszty. Żaden z obydwóch przeciwników nie zwyciężył, żaden nie chciał ustąpić. Za nadejściem zimy zawarli ugodę, dozwalając sobie wzajemnie odwrotu bez przeszkody. Rosyanie twierdzili wprawdzie, że Szamyl się poddał, przystawił zakładników i złożył przysięgę posłuszeństwa, ale chociażby się to istotnie było stało, nie byłby się Szamyl długo wahał złamać przysięgi i ofiarować kilku zakładników. On także głosił w proklamacyi, że zwyciężył i odparł Rosyan, a trafny dobór textów z koranu wywiérał na plemiona Kaukazu wpływ tak potężny, że nietylko łączyły się z nim liczne zastępy Lezgów i Czeczeńców, lecz nawet Hadżi Taszow z Jezkeryi zerwał przymierze z Rosyanami i stanął pod sztandarem Szamyla; Szamyl trzymał się teraz w wąwozach Koissu i fortyfikował Achulko zapomocą jeńców i zbiegów rosyjskich.

Ostatnia walka była krótka, ale mordercza; Czeczeńców pobudzała najwyższa rozpacz, a Rosyan pewność zwycięztwa i żądza zemsty za mnóstwo poległych braci. Z obydwóch przeto stron walczono z bezprzykładną zaciętością, z nadzwyczajném poświęceniem. Na szczytach twierdzy Achulko, na stromych pochyłościach dzikich skał stały żony Czeczeńców na pół nagie, zrzucały odłomy skał na wroga lub strzélały z broni ręcznéj, zagrzéwając mężów swoich przerażającym krzykiem do walki. „Nie pojmuję teraz“, pisze jeden z oficerów rosyjskich, który miał udział w walce „nie pojmuję, jak-to wszystko

wydawało mi się wtenczas zwykłém i naturalném. Ale najtrwożliwsi między nami rzucali się z wściekłością tygrysów na nieprzyjaciela; oczy żołnierzy naszych płonęły straszliwszym ogniem, niż otwory naszych armat. Broczyliśmy we krwi, spinaliśmy się po trupach, a jęki konających były naszą muzyką bojową. Widziałem to wszystko, ale nie czułem nic na sposób ludzki, jak zwykle czuję, bo część bóstwa zamarła w duszy mojéj i tylko piekło żyło w niéj jeszcze." Według urzędowych raportów rosyjskich wynosiła strata nieprzyjaciela 1200 w poległych i 900 po większéj części ciężko rannych jeńców; Rosyanie zaś liczyli między poległymi 255 szeregowców, 1 oficera sztabowego i 9 niższych oficerów; a w rannych 511 szeregowców, 1 oficera sztabowego i 21 wyższych oficerów. Twierdzę zajęto, ale Szamyla, na którego głównie godzono, nie było ani między poległymi, ani między jeńcami. Mała liczba Czeczeńców kryła się jeszcze w wyłomach skał, ztamtąd tedy przybyło kilku zbiegów i zeznali po długiém naleganiu, że Szamyl jest tam także, spuści się w nocy na powrozach i umknie. Natychmiast posłali Rosyanie straż na oznaczone miejsce. O północy posłyszeli żołnierze jakiś szmér; jeden Lezg spuścił się na dół, oglądnął starannie miejsce, dał znak w górę, a drugi zsunął się za nim, po nim trzeci okryty białym płaszczem, jak Szamyl zwykł był nosić. Rosyanie wypadli z zasadzki i uprowadzili trzech jeńców do namiotu jenerała, sądząc że pojmali Szamyla. Tymczasem Szamyl spuścił się w tém samém miejscu właśnie w chwili, gdy Rosyanie odeszli, i umknął nad brzeg rzeki Koissu. Napróżno posłano za nim grad kul karabinowych; przeprawił się na drugą stronę rzéki i zniknął. Z zemsty rabowali Rosyanie włości, które im się dobrowolnie popoddawały.

W Achulko zniszczono fortyfikacye wzniesione ręką ludzką, lecz nietknięte pozostały te, któremi je natura sama obwarowała; zajęto Himżi i Czerkei. Jak zamożne były te auły i z czego się ich mienie składało, świadczy to, że mieszkańce z Czerkei musieli ze 180,000 owiec przystawić Rosyanom 40,000. Szamyl chciał się poddać, chciał nawet dać w zakład kilku przywodźców i dwóch synów swoich; ale Rosyanie zażądali, żeby się udał piérwéj do aułu, który mu jenerał Grabbe oznaczy. Temu żądaniu nie odpowiedział Szamyl, i zdaje się zresztą, że wchodził tylko dlatego w układy, by czasu uzyskać. Sto dukatów wyznaczył Grabbe za głowę zapamiętałego nieprzyjaciela, ale za tanio go ocenił. W wschodniéj części Kaukazu łączyły się z nim nowe liczne zastępy, bo powtórna szczęśliwa ucieczka otoczyła go większą powagą, niżby wygrana bitwa. Prorok sam, tak się odzywali zwolennicy jego, chroni Szamyla i niedaje mu popaść w ręce niewiernych. Przebiegły muryda zamykał się często po całych dniach w tajemniczéj jaskini, nic nie jadał i nie pijał by być zdolniejszym do przyjęcia natchnień Allahi i występywał potem z fanatyczną mową do ludu. W białym płaszczu, z białym zawojem na głowie przeciągał od aułu do aułu, od zagrody do zagrody prawiąc wszędzie o Mahomedzie i jego raju, wzywając do walki przeciw niewiernym.

Dla Rosyan było to dogodniéj, że Szamyl zamykał się w twierdzy, bo spodziéwali się zniszczyć niebawem jéj mury przewagą artyleryi swojéj i pojmać tam dowódzcę. Sądzili, że równie jak Himri powiodło im się zdobyć w przeciągu dwudziestu cztérech godzin mimo

nadludzkiéj waleczności jego obrońców, tak też stanie się z Achulkiem. Jenerał Grabbe przybył więc w 9 batalionów i dział 17, a nie chcąc się osłabiać nie zostawił żadnéj rezerwy, Szamyl zaś zebrał 10.000 ludzi W górach musieli Rosyanie przebywać nieustanne trudności, o każdy krok walczyli z nieprzyjacielem. Pod Burtnani stał Szamyl sam na czele 4000 Czeczeńców, cofnął się jednak niebawem przez Szuk-Bulak do Gumbet. Grabbe zajął Ssolotan, przekroczył góry andyjskie i zetknął się z Szamylem pod gumbetyńskim aułem Argnani, gdzie przyszło do najkrwawszéj z bitew, jakie dotychczas na Kaukazie stoczono. Przez dwa dni mordowano się nieustannie, dopóki działa rosyjskie nie rozstrzygnęły. Szamyl stracił blizko 5000 ludzi i pierzchnął ze swoimi. Rosyanie ruszyli natychmiast do Koissubui i stanęli niebawem u celu pod twierdzą Achulko, którą zająć miano. Dnia 12. Czerwca zaczęło się oblężenie, a dopiéro 23. Sierpnia wkroczyli Rosyanie po gruzach do Achulko.

Oblężenie to było straszne, trudności niezliczone. Czeczeńcy powznosili fortyfikacye swoje na skalistych, stromych wzgórzach i z po-za nich przyjmowali wystrzałami nieprzyjaciela. Rosyanie chcąc ich atakować musieli kuć schody w skale, musieli budować baterye działowe i wzmacniać mury wśród ognia ich broni. Jeżli jaki oddział wojska zajął gdzie stanowisko, to był ograniczony na własną siłę i prawie odcięty, gdyż komunikacya nawet w małéj odległości była niepodobna. Te same wojska, które w dzień zajęte były robotami oblężniczem, udawały się w nocy na czaty i forpoczty, niepokojone częstemi wycieczkami oblężonych. Dla sprowadzania żywności musiano zakładać drogi do Unzukul i do Betly.

Tak minął Czerwiec i połowa Lipca; Rosyanie posunęli się tymczasem aż do wyskoku skały odgraniczającego ich pozycyę od starego zamku i zdobyli szturmem piérwszą wieżę, wieżę Surchai. Oddział ich poniósł w téj sprawie wielką stratę i musiano go wzmocnić kilkoma batalionami i działami. Ale smutniejsze jeszcze było położenie Czeczeńców: działa rosyjskie mocno im dojmowały, a obok strat niepowetowanych walczyli z niedostatkiem wszelkiego rodzaju. O poddaniu się jednak ani słyszéć chcieli, a jenerał Grabbe nie spodziéwając się po saméj blokadzie decydującego skutku, postanowił szturmować Achulko. Atak z dnia 16. Lipca wcale się nie powiódł mimo waleczności pułku Paszkiewicza i nadzwyczajnego męztwa oficerów, których większa część poległa wśród szturmu. Większe jeszcze przygotowania poczyniono do drugiego ataku. Sapery zbudowali pod zasłoną piechoty drogę wiodącą aż do podnóża nowego zamku, a artylerya strzelała bez ustanku do szańców nieprzyjacielskich. Niebawem odcięto oblężonym nawet wodę studzienną; położenie Szamyla było z każdym dniem przykrzejsze. Nareszcie wysłał Szamyl parlamentarza do jenerała Grabbe; gdy jednak jenerał oświadczył, że nie przestanie bombardować twierdzy, dopóki Szamyl w zakład i rękojmię szczérości zamiarów swoich nie przyszle syna swego do obozu, na co odmowna odpowiedź nastąpiła, podwojono usiłowania z obydwóch stron. Główna fortyfikacya Nowego Achulka dostała się w ręce Rosyan; zajęciem jéj siłą całego pułku utorowano sobie drogę do dalszego pochodu, a koniec walki był już niewątpliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** *Z c. k. galicyjskiéj drukarni rządowéj.*